MONITOR

Na R. P. 1777.

Nro: C.

Dnia 13. Grudnia

Ars longa, vita brevis.

KRotkość życia y bystrość z ktorą lata nasze upływaią, staią się wielu ludziom pochopem do utyskowania na naturę. Za pierwszym do życia wstępem wszyscy, wyiąwszy bardzo małą liczbę, przy kresie biegu swego znayduią się. Są zwierzęta, ktore po kilka wiekow żyią; a dni człowieka zrodzonego do tak wielkich rzeczy, to iest,

do poznawania Stworcy ſwego y podobania mu ſię przez poſłuſzeńſtwo, tak długiego przeciągu nie znaią. Nikczemne narzekania! Dla tego czas naſz krotki ieſt, że go wielką część traciemy. Zycie byłoby dość długie na wykonanie nayznacznieyſzych zamysłow, gdybyśmy z niego korzyſtać umieli. Ale gdy my ſpoczywamy na łonie leniſtwa y roſkoſzy, gdy użytecznych zabaw zaniedbywamy, śmierć ſię nieznacznie zbliża, à życie przemia. Więc, właściwie mowiąc, życie krotkie nie ieſt, ale my ie ſkracamy, y naſza rozrzutność uboży nas. Naywiękſze bogaſtwa w krotce znikaią w ręku marnotrawcy, à nayſzczupleyſze dobro pomnaża ſię, gdy ieſt wręku dobrego goſpodarza. Toż ſamo o przeciągu życia naſzego mowić ſię może. Wyſtarczaiący on ieſt dla tych, ktorzy go zażyć umieią.

Nie mamy o co obwiniać natury, powinniśmy y owſzem zaſzczycać ſię iey dobrocią, że możemy przedłużyć prze-

przeciąg dni nam pozwolonych, ieżeli ich na dobre zażyć umiemy. Ale takie iest głupstwo ludzkie, iednego opanuie łakomstwo, drugi fraszkami się ustawicznie bawi, ow się na rospustę udaie, ten w prożnowaniu gnuśnieie, są y tacy, ktorzy przez gornomyślność nieustannie się o fawor powszechny ubiegaią: innych chciwość zysku na kray świata prowadzi, wszystkie morza dla zbogacenia się w handlu przebiegaią: świat pełen iest umysłow lekkomyślnych y niestatecznych, ktorzy we wszystkim sobie przykrząc y sami sobie się niepodobaiąc, nie maią pewnego y stanownego ułożenia, lub go co moment odmieniaią: umysłow słabych y chwieiących się, ktorzy nie wiedzą czego się chwycić, y ktorych śmierć w bezczynności y niepewności zastaie: łakomych ktorych dostatki własne niespokoynemi czynią; roskosznikow, ktorzy się rozbestwiaią; chełpliwych, ktorzy lubią bydź utłoczeni mnostwem Klientow. Przebież na koniec wszystkie stany. W sądach po-

zywaią

zywaią się, odpowiadaią, mówią przeciw sprawie, bronią iey, na koniec dekrety piszą. Nikt na siebie nie uważa, każdy się w to wdaie, co do niego nie należy; przywięzuią się to do tego, to do owego, à prawdziwych swych korzyści zaniedbywaią. Ta ślepta powszechna zgoła iest nie poięta. Nie chcą utracić y na piędź gruntu; woleliby raczey poyść za łby, niżeli dopuścić poruszenia granicy: à nie dbaią o utratę czasu, poświęcaią go nawet sami na cudze usługi. To iedyne dobro, ktorego słusznie chciwym bydź można, chętnie y bez uwagi nim szafuią.

Spytaymy starca: przyszedłeś iuż do naypoźnieyszego wieku. Masz iuż sto lat y więcey. Porachuymy à uważmy wiele też z tego obrociło się na nadskakiwanie twoim pożyczalnikom, twoiey kochance, twemu prawnikowi: wiele ci go wzięły naprzykrzenia klientow, kłopoty, kłotnie służalcow twoich, y niepotrzebne nawiedziny: przydaymy do tego choroby, ktoremi sam siebie nabawiłeś, à naybardziey czas, ktoryś na

prożnowaniu ſtracił: obaczyſz żeś krotko żył. Wſpomniey z drugiey ſtrony na dni oznaczone przez rozumne y roſtropne poſtępki, przez poznanie ſamego ſiebie, przez zwycięſtwa z namiętności odnieſione; przez użyteczne prawdziwie zabawy: ieżeli liczba ich nie rowna ſię kwocie dni ſtrawionych na roſpuście, prożnym żalu, lub głupiey radości, chciwey żądzy, na roſkoſznych poſiedzeniach; oczywiſta ieſt że młodo umieraſz.

Ale iakie ieſt źrzodło błądzenia twego. Oto, że żyieſz, iak gdybyś miał żyć zawſze. Zapominaſz ſłabości twoiey. Nie oglądaiąc ſię na czas przeſzły, rozumieſz że go maſz nadto: ten dzień ktory drugiemu poświęcaſz, y ktory ieſt także utracony dla ciebie, oſtatnim podobno będzie z tych ktoremi władać możeſz. Smierć odeymie ci to wſzyſtko, co tylko maſz: z tym wſzyſtkim żądze twoie tak ſą rozciągłe, iak gdybyś był nieśmiertelnym. Słyſzeć można wielu mowiących: w ſześćdzieſiątym

roku

roku udam ſię na oſobność, w ſiedmdzieſiątym porzucę intereſsa. Ale zkąd ta pewność, że dotąd żyć będzieſz? Nie wſtydziſz że ſię taki dla ſiebie czynić wydział, zachowuiąc ſobie oſtatki przytępionego życia, y dla cnoty zachowywać czas tylko, do niczego niezgodny. Zle ten czyni, ktory na koniec życia, żyć dobrze odkłada. Jaki nierozum nie pamiętać na to że co moment umrzeć można y odkładać odmianę obyczaiow ſwoich do pięciudzieſiąt lub ſześciudzieſiąt lat, ktorych tak mało doczekało ſię ludzi.

Miniſtrowie, ludzie na urzędzie zoſtaiący, mowią czaſem, iż zazdroſzczą loſu tym, ktorzy ſą Panami czaſu ſwego, y że ſpokoyność, ktorey oni doznaią, przełożyliby nad naywiękſze dobra. Chcieliby oni aby im wolno było doſtoyność ſwą porzucić, nie wyſtawuiąc ſię na nieſtatek ſzczęścia, ktore gdy innych mu ofiar nie ſtaie, naymilſzych ſwych nie oſzczędza faworytow. Jak wielu uchodzi za ſzczęśliwych, ktorzy

iednak

iednak wyznaią, iż nigdy im ſię to, czego żądali, nie udało? Są to piękne ſłowa, ale ſię w krotce zapominaią, à wznawiaią namiętności: Choćby tyſiącznoletnie było życie, zawſzeby, iż zbyt krotkie ieſt, mowiono. ſam tylko rozum może rozciągnąć przeciąg, ktory czas tak byſtrolotnie przebiega, ale wyſtępki nayodlegleyſze kreſy zbliżaią, całe wieki pożeraią. Czas prędko upływa, gdy zatrzymać go, ani dobrym zażywaniem uſtanowić, by naymniey ſię nie ſtaramy, y gdy go tyle tylko ſzacuiemy, iak gdyby to co zbytniego y łatwego do nagrodzenia było. Tego ſzczegulniey doznaią ci, ktorzy ſię wylewaią na ſtołowe zbytki, y na zmyślne roſkoſzy, nie maſz bowiem haniebnieyſzego życia. Uwiedziony fałſzywym blaſkiem ſławy, ambitny ma przynaymniey iakiż kolwiek pozor. Łakomſtwo nawet, gniew, nieſprawiedliwość, nienawiść, ktora kłotni y woien przyczyną bywa, nie tak coś nie-

nawi-

nawiſtnego maią iak rozpuſta. Jeżeli roſtrząśnieſz ſkutek tych wſzyſtkich wyſtępkow, uznaſz że roſkoſzy, ktore maią zabawiać, nigdy nawet odetchnąć nie pozwalaią. Już zaś uprzedzony człowiek nic dobrze nie czyni, iakże by potrafił żyć dobrze? co ieſt ze wſzyſtkich umieiętnością naytrudnieyſzą.

Reſzta potym.